

Bławat Polski

BIAŁYSTOK

ul. Dąbrowskiego Nr 1.

został obficie zaopatrzony w modne

materiały wiosenne

Ceny ściśle fabryczne na towary białe

SCHEJBLEROWSKIE

AKSAMITY, JEDWABIE, MATERIAŁY

SUKIENNE MĘSKIE I DAMSKIE

po cenach rewelacyjnie niskich.

Należność pocztową opłacono gotówką.

Rok XI.

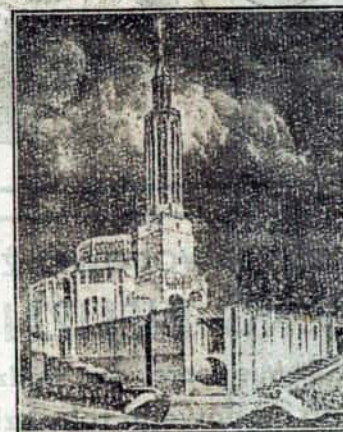
LIPIEC 1938 r.

Nr 7.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

MIESIĘCZNIK

informacyjno-
religijny



Numer pojed. 20 gr.

Roczna prenum. 2 zł.

TREŚĆ NUMERU:

1. „Najśłodziej drzewa pachniały oliwne...” (wiersz).
2. Kongres Różańcowy w Sokółce.
3. Ze wspomnień więziennych w Bolszewii.
4. Wrażenia z ostatnio odbytej pielgrzymki.
5. Na Dzień Chorych w kościele św. Rocha (wiersz).
6. Zgon zanego parafianina.
7. P r y m i e j e.
8. Przeciwno nadziei—miejmy nadzieję!
9. Drzazgi.
10. Działalność Akcji Katolickiej w Mońkach.
11. Kościół jedzie!
12. Kariera dygnitarza lksa (wiersz).
13. Popularność dyktatorów.
14. Nieuzasadniona napaść socjalistów na duchowieństwo katolickie.
15. Kronika.
16. Wiadomości ze świata katolickiego.
17. Rzeczy ciekawe.
18. Co słyhać w Rosji Sowieckiej?
19. Trochę śmiechu bez grzechu.
20. Ofiary.
21. Intencja dla kółek różańcowych na miesiąc lipiec.

Adres redakcji i administracji: BIAŁYSTOK, ul. Dąbrowskiego Nr. 1, telefon 73.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. Kan. **ADAM ABRAMOWICZ**

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, ul. Legionowa 1. Telefon 63 — Obsł. Nr 759.



W SZKOLE ZAWODOWEJ ŻEŃSKIEJ KRAWIECKO-BIELIŻNIARSKIEJ

S. S. Misjonarek św. Rodziny

zostanie otwarta od nowego roku szk. 1938 kl. II-ga

Egzaminy przy końcu sierpnia rb. rozpoczną się do kl. I-ej i II-ej. Podania przyjmuje się w kancelarii Szkoły od godziny 3-ej do 4-ej popoł., tamże udziela się wszelkich informacji. Dla uczącej się młodzieży żeńskiej z początkiem roku szkolnego 1938/39 zostanie otwarty internat.

BIAŁYSTOK, ul. Dąbrowskiego 1.

Siostry Misjonarki św Rodziny

przy ul. Dąbrowskiego 1-b.

Przyjmują i wykonują obstalunki szycia ubrań i bielizny.

Po cenach przystępnych.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNO-RELIGIJNY.

„Najsłodziej drzewa pachniały oliwne...”

(Na dzień św. Marii Magdaleny—22 lipca).

Najsłodziej drzewa pachniały oliwne,
I księżyc srebrzył każdy drobny kamień,
Gdyś porzuciła życie swoje dziwne,
Pełne światowych zwątpień czy omamień.
Rzuciłaś wszystkie doczesne rozkosze,
Czary z onyksu i sznury z opali,
Prochem pokuty posypałaś głowę
I poszłaś za nim o Mario z Magdali.
Za Tym, co światu dał największe dary,
Miłości bezdeń, nadziei fundament,
I słońce — góry przenoszącej wiary,
A ciało Swoje dał jako Sakrament.
Pod stopy włosy podślałaś mu złote,
Z łez skruchy, żalu—utkałaś kobierce,
I jak kwiat cudny, wykwitły z tęsknoty,
Tak ukochałaś Jezusowe Serce.

Janina Waściszakowska.

Kongres Różańcowy w Sokółce.

Pierwszy w województwie białostockim Kongres Różańcowy w Sokółce odbyty w dniach 25 i 26 czerwca r. b. wypadł wprost imponująco. Co najmniej dwadzieścia pięć tysięcy wiernych zapełniło wielki plac przedkościelny, cmentarz i otoczyło konfesjonały.

Pogoda naogół sprzyjała. Wielkie wrażenie sprawiła procesja przez miasto ze świecami, a jeszcze większe

to kazanie J. Excellencji Biskupa Karola Niemiry z Pińska. Obecność Jego Excellencji naszego Metropolity ks. Jałbrzykowskiego i szczęśliwie obrane miejsce pod ołtarz zewnętrzny, dodało wiele splendoru uroczystościom. Dyrektor diecezjalny „Żywego Różańca” ks. dr i kan. Wiśniewski z Pińczowa diecezji Kieleckiej znakomicie zobrazował historię Różańca Świętego i uczył kapłanów, jak organizować Żywy Różaniec, a lud—jak się modlić. Ks. dyrektor Akcji Katolickiej Romuald Świrkowski wygłosił referat na temat: Różaniec a Akcja Katolicka, zaś p. dyr. K. Jędrzychowski z Białegostoku mówił na temat: „Różaniec lekarstwem na zło naszych czasów” wprost wspaniale. Resztę czasu zajęły: całonocna adoracja Przenajświętszego Sakramentu, śpiewy, rozmyślenia, nauki i Msze święte odprawiane przez przeszło 30-tu kapłanów. Czternaście pielgrzymek ze swymi pasterzami na czele, przybyło na to święto Różańcowe.

W pamiętnym kongresie różańcowym w Sokółce oprócz Dostojników kościoła i delegacji z najdalszych parafii, wzięli udział: p. starosta sokólski Witold Czachowski, jako reprezentant p. wojewody Henryka Ostaszewskiego, komendant garnizonu p. ppłk. Zenon Szczefanowicz, burmistrz miasta p. Kazimierz Komar, sędzia p. Stanisław Skwarko, dzielny organizator p. Ołtarzewski, p. insp. Zaręba, p. notariusz Dziedzicki i wielu innych. Podkreślić tu należy wielki współudział wojska i inteligencji miejscowej w tych uroczystościach.

Ks. dziekanowi Józefowi Marcinkiewiczowi należy się dank serdeczny, że wpadł na szczęśliwą myśl urządzenia kon-

Ze wspomnień więziennych w Bolszewii

Siostry Ł. Czechowskiej ze zgr. Misjonarek Św. Rodziny

W więzieniach Moskiewskich.

Wkrótce wchodzi starszy dozorca i rozkazuje nam wziąć rzeczy i parami wychodzić z celi. Na korytarzu każe nam te rzeczy położyć na podłogę i wrócić do celi. Zupełnie inny wygląd ma nasza cela, gdy do niej wracamy. Zupełnie pusta, niema gdzie nawet usiąść! Ach więc to w taki sposób nas ukarano! Ale czy na tym koniec? W niepewności co do dalszych wypadków tego dnia spędzamy prawie godzinę czasu w tej pustej celi. Znowu wchodzi naczelnik ze świtą i komenderuje. „Twarze do góry!” Podnosimy głowy trochę nawet za wysoko. Wskazując następnie na jedną z nas, mówi do strażcy: „Wyprowadzić ją!” ta chce coś powiedzieć na swoją obronę, nie dają jej słowa się odezwać i wyprowadzają z celi. „Wy krzyczałyście?” pyta nas naczelnik. „Nie” odpowiadamy. „Nie brałyście dziś pożywienia?” — zapytuje dalej. „Owszem

gresu różańcowego, potrafił zorganizować i skupić przedstawicieli parafii i inteligencję, a masom ludzkim dał możliwość wypocząć duchowo i wzmocnić swój umysł i serce.

Ciekawym jest, gdzie odbędzie się następny kongres różańcowy w naszej Archidiecezji?

Obecny.

Wrażenia z ostatnio odbytej

PIELGRZYMKI

Tegoroczna nasza pielgrzymka do Częstochowy via Kraków niemniej była pożyteczna od zeszłorocznej a nawet moralne jej momenty zdawały się być bardziej uwypuklone i ogólne zadowolenie większe.

W dniu 14 lipca pod przewodnictwem Przew. ks. kan. Abramowicza wyjechało nas z Białegostoku przeszło 1100 osób. Pierwsze kroki w Krakowie skierowaliśmy na Wawel, gdzie w katedrze wysłuchaliśmy Mszy świętej i około 400 osób przystąpiło do stołu pańskiego. Potem rozpoczęliśmy zwiedzać królewskie pokoje, katedrę, skarbiec, groby królewskie i pomodliliśmy się przy trumnie Pierwszego Marszałka. Zachwycaliśmy się przepiękną panoramą ze wzgórza Wawelskiego na Sowiniec, kopiec Kościuszki i na Bielany z klasztorem O.O. Komedułów. Pierwszym kościołem któryśmy zwiedzili po opuszczeniu wzgórza Wawelskiego, był kościół O.O. Ber-

brałyśmy”. Dozorca przyświadcza, że mówimy prawdę. „A więc możecie zabrać wasze rzeczy z korytarza i w przeciągu dwudziestu minut macie być już w łózkach i spać. Lecz pamiętajcie, co was czeka, jeżeli chcecie należeć do strajku!” Zabieramy w milczeniu swe rzeczy i układamy się znowu do snu, lecz wrażenia dnia ubiegłego i troska o wyprowadzoną towarzyszkę długo nie dają nam zasnąć. A raptem drzwi celi się otwierają i ona wchodzi. Opowiada po cichu, że po wyprowadzeniu z celi postawiono ją na korytarzu do kąta twarzą do ściany. Po jakimś czasie przychodzi do niej pomocnik naczelnika i pyta ją, czemu się uśmiechała, gdy oni weszli do celi. Ona opowiedziała, że zdrzemnęła się trochę, a gdy oni weszli znowu tak uzbrojeni, raptem się przebudziła, przelekła i ze strachu bezwiednie się uśmiechnęła. Podobala się widocznie ta jej odpowiedź, bo powiedział, że jej daruje i kazał ją wpuścić do celi. Nazajutrz rano wprowadzają do naszej celi dwie drżące od zimna osoby, które nas proszą, pozwolić im położyć się na naszych łózkach i dać coś ciepłego do przykrycia, gdyż spędziły noc w karceresie na chłodzie, boso

nardynów z trumną błog. Szymona z Lipnicy. Potem piękny gotycki kościół O.O. Augustyjanów, kościół na Skałce, Paulinów, z grobami zasłużonych, kościół św. Ap. Piotra i Pawła, wzorowany na świątyni Gezu w Rzymie i prastary pelen artystycznych pamiątek kościół Mariacki. Po obiedzie i krótkim wypoczynku odwiedziliśmy obfity w kwiaty na ołtarzach kościół św. Mikołaja, przepiękną nową świątynię Jezuitów pod wezwaniem Serca Jezusowego, gdzie odprawiliśmy czerwcowe nabożeństwo i pośpiewaliśmy, następnie skierowaliśmy swe kroki do kościoła św. Krzyża, gdzie sklepienia podtrzymuje jeden tylko filar w kształcie palmy i gdzie znajdują się prastare freski. Ostatnim kościołem, który odwiedziliśmy w tym naprawdę dniu pracowitym, był kościół św. Floriana ponoć, po kościółku św. Wojciecha, najstarszy kościół krakowski. Pełni wrażeń i zachwyty nad pięknym i pełnym pamiątek Krakowem, o godz. 21 wyruszyliśmy do Pani i Królowej co świeci na Jasnej Górze. Tam wielu z nas spowiadało się i spędzało cały czas na modlitwie. Niezapomniane i niezatarte wrażenie sprawia odsłonięcie i zasłonięcie cudownego obrazu naszej Królowej: poprostu rozlega się nieutulony płacz i jęk setek wiernych a oddanych dzieci Maryi. To też rozmodleni, rozplakani i pocieszeni wracaliśmy do swych pieleszy rodzimych przeświadczeni, że mamy nie tylko Ojca ale i Matkę najlepszą i najtroskliwszą po Bogu.

Po za pożytkiem moralnym, co nam dała ostatnia pielgrzymka? Najpierw to przekonanie, że po za Białymstokiem i Warszawą istnieje piękny kraj podkarpacki z niemniej pięk-

i w samych tylko koszulach. Były tak ukarane za to, że krzyczały podczas strajku. Teraz pozwolono im u nas się zagrzać, gdyż w ich celi niema wcale pościeli. Przyjęłyśmy je jaknajgościnniej, napoiłyśmy gorącą herbatą, okryłyśmy jaknajcieplej. Osoby te wcale się nie zaziębiły po tak spędzonej nocy w karceresie! Gdy nas wyprowadzono z celi, byśmy się mogły umyć jak zwykle w umywalni, spostrzegłyśmy na korytarzu dwie ogromne kupy rzeczy. To dwie cele, które strajkowały, zostały ukarane w taki sposób, że pozostały na 3 dni w swej pustej celi bez rzeczy i łóżek. Musiały siedzieć lub leżeć na asfaltowej podłodze, przy tym za całe pożywienie dostawały pół funta chleba dziennie i parę kubków wody. Tak też byli ukarani wszyscy, którzy brali udział w strajku.

W ciągu paru tygodni, ci, którzy zwykle dostawali po sylki żywnościowe, byli takowych pozbawieni, jako też spaceru. Listów zaś w ciągu całego miesiąca. Mężczyzn podobno bardzo bito za opór, gdy prowadzono ich w nocy do karceresów. Po strajku jedzenie wcale się nie poprawiło, jako też i inne warunki pozostały te same.

c. d. n.

nym i starym Krakowem, że Polska nie tylko jest wielka, lecz piękna i bogata. Że rozmawiają ludzie tam, tak jak i my. To wszystko nas umacniało na duchu i krzepiło nasze uczucia patriotyczne.

W końcu uważamy za obowiązek bardzo serdecznie podziękować ks. kan. Abramowiczowi i ks. prob. Wolejce z Tuchości Kościelnej, za ich nie tylko wielką troskę o nas i trud włożony, lecz i za oświecanie umysłów naszych przez wyjaśnienie i tłumaczenie rozmaitych historycznych pamiątek związanych z kościołem naszym świętym i Ojczyzną miłą.

Pielgrzym.

Na Dzień Chorych

w kościele św. Rocha w Białymstoku.

„Szczęśliwy, kto modlić się umie!..”

Te słowa wieszczę
zrozumiałem w tłumie
ludzi nieszczęsnych, —
żywych, smutnych cieni,
gdy Samarytanin — kapłan,
władca dusz i sługa,
jak smuga
Słonecznej i Słodkiej nadziei,
obchodził wszystkich, zwolna, pokolei
i kołł usta spieczone boleścią —
Chlebem Niebieskim . . .

Błogosławieni będą miłosierni,
co czynem, łzą albo westchnieniem,
nad cudzym wzruszą się cierpieniem...
— Błogosławieni!..

Gie.

23. VI. 38 r.

Zgon zacnego parafianina.

W Warszawie, gdy pielgrzymka nasza w dniu 18 czerwca powracała z Częstochowy, zdarzył się wstrząsający wypadek. Pomocnik maszynisty Fabian Franczyk, nasz parafianin, wysiadając z lokomotywy naszego pociągu, wskutek prądu elektrycznego dostał porażenia i padł głową o ziemię, ponosząc śmierć prawie natychmiastową. Przewodniczący pielgrzymką za ledwie zdążył udzielić ostatniej absencji i błogosławieństwa. Nagła ta śmierć ś. p. Franczyka, którego przed chwilą widzieliśmy rozmawiającego z ks. Kanonikiem

i niosącego swej żonie, należącej do pielgrzymki, herbatę w termosie, a za kilkanaście minut już nie żyjącego, wstrząsnęła i poruszyła do głębi serca pielgrzymie. Modliliśmy się za jego duszę wszyscy. Może ten niezwykły wypadek, może zalety osobiste nieboszczyka, jego wiara głęboka, uczciwość, jego szacunek dla kapłanów, a może i zasługi jego rodziny dla budującego się kościoła-pomnika, sprawiły, iż po królewsku wprost został pogrzebany. Przeszło dwa tysiące parafian i przyjaciół postępowało za trumną. P. dyr. Karwat pożegnał Go przy sklepie „Zjednoczenia” na Antoniuku jako członka Zarządu, podnosząc wydatną pracę, poświęcenie i szlachetność ś. p. Fabiana. Nad mogiłą gorąco przemówił, poruszając do łez, ks. dziekan Bonifacy Oleszczuk, żegnając ś. p. Franczyka, jako swego przyjaciela i wiernego syna Kościoła i Ojczyzny. W tym smutnym pochodzie między innymi widzieliśmy ks. dziekana Al. Chodykę, ks. kan. Abramowicza, ks. Antoniego Zalewskiego, ks. Adolfa Frydrykiewicza i ks. Jana Czarnieckiego. Tak żegnano ś. p. Fabiana Franczyka, odchodzącego na wieczny spoczynek, osieracającego żonę i 14-letniego syna.

Parafianin.

P r y m i c j e.

Parafia św. Rocha w dniu 26 czerwca r. b. obchodziła radosną chwilę Prymicyj odprawionych przez naszego współparafianina ks. Jana Czarnieckiego. Pogoda sprzyjała, to też ks. Prymicjant, przeprowadzony uroczyście w procesji, mógł odprawić pierwszą niekrwawą ofiarę przy ołtarzu zewnętrznym, a duża rzesza wiernych modlić się swobodnie mogła na obszernym placu kościoła-pomnika.

Słowo Boże o kapłaństwie katolickim i o różach i cierniach towarzyszących życiu kapłana, wymownie wielce wygłosił ks. Edward Łapiński, proboszcz z Jeląk, diecezji Łomżyńskiej.

Po zakończonych prymicjach rozpoczął się niezwykle podniosły obrząd błogosławieństwa wiernych przez Prymicjanta i składanie rąk na ich głowy.

Archidiaconował przy tej Pierwszej Mszy Świętej ks. kan. Abramowicz, diakonem był ks. Piotr Maziewski, subdiakonem ks. Stefan Szymański, neoprezbiter, dalszą asystę stanowili księża i klerycy: Ożarowski Jerzy, Szabunio Adam, Krawczyk Stanisław, Grabowski Zygmunt, Godlewski Leon i Marian Jacewicz.

Po tych zaślubinach niejako ks. Jana Czarnieckiego z kościołem, oblubienicą Chrystusową, rozpoczął się drugi akt,

bardziej rodzinny, naszych uroczystości: to w sali parafialnej gustownie udekorowanej licznie zebrani krewni oraz kapłani i świeccy składali swe życzenia Dostojnemu Prymicjantowi. Wyczuwało się z tych przemówień nutę wielkiej a serdecznej przyjaźni kolegów w stosunku do prymicjanta i szczerzy szacunek ludzi świeckich. Działwa wraz z okolicznościami wierszykami, złożyła Prymicjantowi naręcza kwiecia polnego.

W końcu krótki życiorys naszego ks. Prymicjanta. Urodził się w Białymstoku i ochrzczony w Farze w r. 1911. Pochodzi z bogobojnych a zacnych rodziców. Ojciec Prymicjanta jest długoletnim a zasłużonym pracownikiem kolejowym, Matka zaś zmarła przed kilkunastu laty. Kształcił się początkowo mały Jaś w szkole powszechnej, następnie w gimnazjum im. kr. Zygmunta Augusta w Białymstoku, a po skończeniu pobrękuje szabelką jako ułan czas jakiś, by następnie wstąpić do Seminarium Metropolitalnego w Wilnie i uczęszczać na wydział teologiczny Uniwersytetu, pisze rozprawę i otrzymuje stopień naukowy magistra. Cieszy się wielkim zaufaniem u Władz duchownych Seminarjnych i kolegów i zostaje wyznaczony Cenzorem. Na jakiej placówce stanie nasz Prymicjant do pracy na niwie Chrystusowej do chwili obecnej niewiadomo.

Parafianie św. Rocha cieszą się niezmiernie i są dumni, iż w stosunkowo krótkim czasie mamy już drugie prymicje i że jeżeli Bóg pozwoli będziemy mieli w roku przyszłym i trzecie.

Życzymy Ci wreszcie od serca, drogi Prymicjancie, abyś zaszczytny, lubo ciężki, sztandar kapłaństwa dzierżył wysoko, cnotami przyświecał, wiele dobrego zdziałał dla ludzi-braci i stał się chlubą nie tylko parafii naszej, lecz i Matki Kościoła oraz Ojczyzny miłej.

A. A.

Przeciwko nadziei—miejmy nadzieję!

Z radością patrzymy na wysmukłą wieżę kościoła-pomnika coraz bardziej wylaniającą się z pod lasu rusztowań, z dumą przyglądamy się zewnętrznemu ołtarzowi i jego harmonijnym liniom oraz wnętrzu świątyni, gdzie część gwiazdzistego sklepienia jest już pod tynkiem i prezentuje się bardzo estetycznie—lecz nie wszyscy wiemy, ile to już można byłoby dokończyć, gdyby ze strony naszego Rządu i miasta byłoby większe niż dotychczas zrozumienie i wycucie potrzeb w stosunku do kościoła-pomnika. A toć kościół-pomnik, to przecież najpiękniejsza bez przesady ozdoba naszego grodu, to najlepsza propaganda tężyzny naszej duchowej dla atranzarów i komunistów jadących lub powracających z Czerwonej Moskwy, to

wielki czyn społeczny, czyn użyteczności publicznej, z którym chyba szkoły i szpitale mogą być porównane. Wreszcie nasz kościół, to jednocześnie pomnik budujący się ku chwale Wolnej Ojczyzny i na pamiątkę wyzwolenia Białostoczniny z pod nawały bolszewickiej.

Tyle więc alutów przemawia za tym, by Rząd nasz i Magistrat gros wydatków przyjął na siebie, a przynajmniej w końcowych już pracach przyszedł nam parafianom, zmęczonym ofiarami, ze skuteczną pomocą!

Pomimo tych naszych niepowodzeń u Władz, pomimo nawet braku nadziei—mamy nadzieję. Wierzmy, że słuszna nasza sprawa musi zwyciężyć! Że za ofiarnym społeczeństwem pójdzie niewątpliwie i nasz Rząd i że choć z opóźnieniem przyjdzie nam w sukurs,

Oto pierwsze jaskółki: mamy zapewnienie p. prezydenta Nowakowskiego, iż w roku przyszłym będą wyasygnowane sumy na żelbetonowe obramowanie i uporządkowanie wzgórza św. Rocha od strony ul. Dąbrowskiego i ul. św. Rocha.

Jeno nas mocno niepokoi jak przetrwamy z budową kościoła-pomnika do końca sezonu tegorocznego budowlanego. Skąd weźmiemy potrzebnych jeszcze dziś chociaż 60 tys. zł.

Lecz i tu ufajmy, iż Dobry Bóg natchnie nasze Władze, a wynajdą pieniądze; tylko niech nie ustaje wytrwała a ufna modlitwa nasza.

DRZAZGI.

Jeden naród, jeden wódz!

W ewangelickiej wyznaniowej gminie
Germański zapanował duch,
Jako Parademarsch tętni w Berlinie
Każdy czujnie natężył słuch.

Choć „dementuje” „ksiądz” Kraeter w opalach:
Germanizacja? — Brednie, puc!
Alarmujemy! Propaganda działa:
Heill! Jeden naród, jeden wódz!

O naszych partiach

Mnożą się partie, jak gdyby
Po deszczu grzyby,
Programy, hasła, ideje,
Aż włos bieleje...

„Czarne listy” Pomocy Zimowej

Pomoc Zimowa. — Czarne listy!
Samoluby, egoiści, wstyd!
Nie biedak bowiem płacić nie chce
Lecz kamienicznik, fabrykant-żyd...

Jak się zachować na ulicy

Jak się zachować na ulicy
Wciąż białostocki uczy ludek;
Bez mandacików karnych jednak
Cała nauka psu na budę!

Redaktor i policzek

Marna dola redaktora:
Dostał w buzię znów „szef” „Echa”.
Wielkich ludzi także... bito...
Starczy panu ta pociecha?...

Lapis.

Działalność Akcji Kat. w Mońkach

(od własnego korespondenta)

Zaledwie rok upływa od chwili założenia przez Akcję Katolicką Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Mońkach, a już dziś poszczycić się można wspaniałymi wprost rezultatami.

Niech więc przemówią cyfry: członków spółdzielni liczy około 800, posiada 12 filii i przerabia przeszło 15.000 litrów mleka dziennie.

Jak technicznie dokonywa się ta praca? W filiach rozlokowanych po większych wsiach i sąsiednich parafiach mleko w centrefugach przerabia się na śmietankę, która codziennie odwozi się do centrali t. j. do Moniek, gdzie przerabiają na masło i w beczkach odsyłają do Warszawy.

Przy tym musimy podkreślić, iż wypłata odbywa się niezwykle akuratnie co miesięcznymi ratami i cena za litr mleka jest znacznie większa niż dawali żydzi. Stąd zaufanie do Zarządu mleczarni rośnie szybko, zaś dobrodziejstwa płynące z tej mleczarni najzupełniej widoczne. Już dziś budynek, mieszczący zarząd, maszyny i przetwórnice mleka jest stanowczo za mały, to też Zarząd przygotowuje się intensywnie do budowy nowego gmachu i dąży do większego niż dotychczas zmechanizowania mleczarni.

Nie potrzebujemy w końcu podkreślać, iż założycielem i duszą tej okręgowej mleczarni jest probosz moński ksiądz Józef Dowgwiłło.

Kościół jedzie!

W Ameryce przenoszenie domów z jednego miejsca na drugie nie należy do nadzwyczajności. Są firmy budowlane, które się tylko tą robotą trudnią i mają taką w tem wprawę, że nigdy im się nie zdarza katastrofa. Ludzie spokojnie dalej mieszkają, gotują i śpią, podczas gdy ich dom sobie jedzie, czasem w górę albo w dół, czasem nawet zapomocą wielkich pontonów (mostów na łodziach) na drugą stronę rzeki. Gdy ulica dla ruchu okaże się za wąską, co przy ogromnie szybkim rozwoju miast często się zdarza, wtedy zamiast rujnować domy cofa się je jeden po drugim na nową linię frontów. Zbyt wielkich trudności to nie sprawia, bo domki są przeważnie jednopiętrowe, na jedną rodzinę obliczone.

Gdy jednak w tych dniach przenoszono w Chicago spory kościół z kopułą i wieżami, pod wezwaniem Matki Boskiej z Lourdes, z ul. N. Ashland 4653 na ul. Leland 1601, powszechnie była uwaga zwrócona na to niezwykle przedsięwzięcie. Kilka tylko dni trwała sama przeprowadzka ale potrzeba było kilku miesięcy, aby gmach do tego przygotować. Trzeba było kościół po kawałku odrąbać od fundamentów. Dwustu robotników, obsługujących 4000 wind, podobnych do tych, których się używa przy samochodach, uniosło go na komendę w górę. Podłożono 50.000 stóp ciężkich belek. Na belkach ułożono 400 tonn żelaznych szyn, a na nich 3000 żelazwałków, na których spoczął wreszcie kościół, długi na 175 stóp, umocniony stalową ramą, gotów do przewozu. Gdy stanie nad nowym fundamentem, przetnie się go na dwie części i przedłuży o 30 stóp tak, iż będzie mógł pomieścić w ławkach 1200 osób. — W Ameryce wszyscy muszą mieć miejsca siedzące i płacą za każdym razem ławkowe. — Później otrzyma nowe marmurowe ołtarze, ambonę i stół do Komunii św., sprowadzone z Włoch. Parafia istnieje od r. 1892.

Dzisiejszy kościół zbudowano w r. 1914.

P.

Kariera dygnitarza Iksa.

Nikt nie wie, co „bohater” robił nasz za młodu,
(Świadectwa ponoć szkolne pożar wojny zniszczył...)

Pan Iks posadę (cacy!) dostał bez zachodu,
Bo facet miał protekcję. W trawie o tym piszczy...

A kiedy mu się znudził burmistrzowski fotel,
Wnet został naczelnikiem, a potem starostą,
Miasta prezydentem—gdy tylko miał ochotę,
Do ministerstwa wreszcie powędrował prosto...;

I tak bez przerw po szczeblach dostojęstwa chodził,
Doskonalił się w „kantach”, za nasz pieniądz hulał, —
Aż przebrała się miarka: pan Iks oszust, złodziej
Sąd orzekł, defraudanta wpakował do „ula”.

Dzisiaj w celi więziennej z nudów eks-dygnitarz
Pisze powieść, pamiętnik... Pióro w garści ścisła...

Kto jednak, proszę państwa,—chyba wolno spytać,—
Popierał takich Iksów, dawał stanowiska?!...

Lapis.

Popularność dyktatorów

Prawdziwa kobieta nie interesuje się polityką

Postać Mussoliniego jest tak powszechnie znaną, że śmiało można powiedzieć,—nie ma z pośród inteligentnych ludzi, który by nie znał wodza Włoch czy to ze zdjęć fotograficznych, czy też z filmowych. A znalazła się przecież jedna z pań, która już siedząc na bankiecie w towarzystwie Mussoliniego nie poznała go. Tą—była słynna śpiewaczka opery budapeszteńskiej Paulyova. Bawiąc w Wenecji, została zaproszona na obiad przez Mussoliniego. Zaproszeni goście zasiedli do stołu, nie będąc przed tem wzajemnie przedstawionymi. Służba zaczęła podawać dania. Wówczas Paulyova zwróciła się do siedzącego obok niej pana z zapytaniem, dlaczego rozpoczął się obiad bez czekania na przybycie Mussoliniego. Na to pytanie rozległ się głośny i serdeczny śmiech. „Zdaje się, że pani jest jedyną kobietą, która nie zna mojej twarzy” — odrzekł Mussolini, który właśnie był owym panem, do którego zwróciła się Paulyova z zapytaniem. Oniemiała po tym oświadczeniu Duce, zaczęła się tłumaczyć, że nie zajmuje się polityką, i że nie interesuje ją wojna. Duce przypatrzył się śpiewaczce uważnie i zawyrokował: „Doskonale, jest pani prawdziwą kobietą. Polityka nie jest dla kobiet, ich miejsce — to dom, rodzina, dzieci.

Nieuzasadniona napaść socjalistów na duchowieństwo katolickie.

W jednym z pism socjalistycznych zaatakowano w bezprzykładny sposób duchowieństwo katolickie. Za podstawę do wystąpienia posłużył następujący fakt:

W Białymstoku zmarł z opilstwa niejaki Aleksander Cylwik. Ze względu na rodzaj śmierci i nieprzykładny żywot

zmarłego (żył w konkubinacie) władze kościelne nie zezwoliły na udział księdza w pogrzebie. Nieobecność księdza organ socjalistyczny nie omieszkiał skomentować w swoisty sposób, mianowicie, że „ksiądz poszedłby na cmentarz za pieniądze...”

Znana jest ofiarność duchowieństwa białostockiego, które bardzo często śpieszy z pomocą materialną biednym i nie jednokrotnie bezpłatnie bierze udział w pogrzebach. Zaznaczyć należy, że w cytowanym wypadku kwestia finansowa nie grała żadnej roli, gdyż za udział księdza w pogrzebie chciano zapłacić. Inna działała tu przyczyna mianowicie przepisy Prawa Kanonicznego, które zabraniają duchowieństwu udziału w pogrzebie jednostki przebywającej za życia w konkubinacie (małżeństwo bez ślubu kościelnego). Określa do dokładnie kan. 1240 Prawa Kanonicznego, które bezwzględnie jest przez władze kościelne stosowane.

W świetle tej konieczności, jaką kierować się mu i duchowieństwo katolickie, napastliwość pisma socjalistycznego jest tym bardziej nieuzasadniona, a metody stosowane przez żydowskich współpracowników tegoż organu opinia musi bezwzględnie piętnować.

KRONIKA.

— W dniu 16 lipca przypada uroczystość M. B. Szkaplernej i 22 lipca św. Marii Magdaleny, uroczystość doroczna w Dobrzyniewie, zaś 26 lipca św. Anny święto w Turośni Kościelnej.

— W kościele garnizonowym miejscowego pułku piechoty w dniu 12 lipca, Jego Excellence ks. biskup połowy Gawlina dokona konsekracji ołtarza i kościoła. Jego Excellence biskupa połowego Białostok powita poraz pierwszy. Dowództwo pułku do tych uroczystości przygotowawia się z zapalem.

— Dowiadujemy się, że fundamenty budującego się kościoła w Starosielcach, pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli, są już na ukończeniu i że jest wszelkie prawdopodobieństwo, iż w połowie września będą poświęcone przez naszego Metropolitę Jego Excellence ks. Romualda Jałbrzykowskiego.

— W bieżącym miesiącu został przerobiony i odnowiony, sumptem ks. prob. Antoniego Gajlewicza ołtarz wielki w kaplicy „Święta Woda” pod Wasilkowem. Zaś w Michałowie staraniem ks. prob. Makarego Jancewicza przystąpiono do krycia świątyni blachą ocynkowaną.

— Z Seminarium papieskiego w Dubnie piszą nam, że w tym roku ukończyło nauki pięciu alumnów seminarium: Ro-

man Danilewicz, Stefan Hładun, Walenty Kibalczyk, Mirosław Plecan i Stanisław Krawczyk. Pierwsi czterej otrzymali już w końcu marca święcenia kapłańskie z rąk J. E. biskupa Mikołaja Czarneckiego, ostatni zaś, wyświęcony na diakona, przygotowuje się do kapłaństwa, które otrzymać ma za kilka tygodni. Neo-prezbiterzy i diakon należą do diecezji: ks. Danilewicz do łuckiej, Hładun i Plecan do Pińskiej, Kibalczyk do podlaskiej i Krawczuk do wileńskiej. Diakon Stanisław Krawczuk wakacje spędza w naszej parafii wraz z alumnem tegoż Seminarium Marianem Jacewiczem.

— W dniach 25 i 26 czerwca odbył się w Białymstoku zjazd kongresu rzemiosła chrześcijańskiego. Otwarcie nastąpiło w obecności władz z Panem Wojewodą Ostaszewskim na czele. Powzięto na kongresie szereg uchwał ważkich dla życia organizacyjnego rzemieślników chrześcijan. Oby te szumne uchwały zamieniły się nareszcie w czyny.

— Pod przewodnictwem Ks. Kan. Abramowicza, **wyrusza do Wilna pielgrzymka z Białostoczynny**, celem odbycia drogi krzyżowej na Kalwarii, oddania czci Pani naszej „co w Ostrej świeci Bramie” i obejrzenia pełnego uroku Wilna wraz ze świątyniami i historycznymi pamiątkami. Wyjazd z Białegostoku nastąpiłby **w dniu 13 sierpnia w południe przyjazd dnia 16** (we wtorek) **nad ranem**. Początek zapisów odbywać się będzie jak zwykle w kancelarii parafii św. Rocha, ul. Dąbrowskiego 1, od 1 sierpnia. Szczegóły ogłoszone będą w dziennikach i w sierpniowym numerze naszej „Jutrzenki”.

— Katolicka i polska ludność Białegostoku, niemogąc się doczekać rewindykacji (powrotu) cmentarza odwiecznie katolickiego wraz z katolicką kaplicą św. Maryi Magdaleny, po powstaniu przerobioną na cerkiewkę — postanowiła złożyć podanie do Władz najwyższych w Warszawie przez ręce P. Wojewody Białostockiego i stwierdzić to tysiącami podpisów. W numerze sierpniowym „Jutrzenki” ukaże się historyczny rys odwiecznie katolickiego cmentarza i kaplicy św. Marii Magdaleny, położonego vis-a-vis ulicy Krakowskiej w Białymstoku. Wielki już czas, by olbrzymie krzywdy wyrządzone kościołowi i polskości przez carat zostały wyrównane i naprawione.

— Sekcja Biblioteczna przy Farze w Białymstoku dokłada wszelkich starań, aby skompletować Bibliotekę parafialną i w miarę możliwości zaspokoić potrzebę zdrowej strawy duchowej parafian.

W pierwszy i drugi dzień Zielonych Świątek ks. Stanisław Urban wygłosił 2 odczyty na temat: „Moje wrażenia z pobytu w Rzymie w czasie uroczystości Kanonizacyjnych św. Andrzeja Boboli” i przeznaczył dochód z odczytu na fundusz Biblioteki Parafialnej.

Oba odczyty, jakkolwiek jednego dotyczące tematu, były odmienne. Znakomicie pomyślane, suto przezroczami zilustrowane, wprowadziły słuchaczy w świat pamiątek po pogańskim Rzymie, stopniowo przeprowadzając nas poprzez przesładowanie i męczeństwo pierwszych chrześcijan, aż ku triumfowi Kościoła Katolickiego, powstaniu i rozwojowi Państwa Kościelnego, będącego, jak wiadomo, gwarancją niezależności od władzy świeckiej Namiestników Chrystusa Pana na ziemi.

W drugim dniu swej prelekcji dał ks. Prelegent szczegółowy opis Bazyliki św. Piotra i uroczystości Kanonizacyjnych, jako też Watykanu i audjencji, Ogrodów Watykańskich, gmachów świeckich, muzeum itp., wszystko ilustrowane przezroczami. Z uwagą wysłuchaliśmy tego opisu z taką prostotą podanego, a jednocześnie tak misternie skonstruowanego. Żalowałobyśmy nieobecnych na odczytach, że nie skorzystali z okazji tak rzadko dla Białostoczan dostępnych podniosłych wrażeń.

— Staraniem K.S.K. pod protektorem ks. Dziekana zorganizowano pielgrzymkę kobiet do Kodnia w dniu 3 lipca br.

Jest to pierwsza z Białegostoku pielgrzymka do cudami słynącej Matki Boskiej Kodeńskiej, obrazu, który w tak cudowny sposób został zachowany. Wyjazd pielgrzymki z dworca o godz. 4-ej rano—powrót wieczorem. Koszt 7 zł. od osoby.

— W dniu 22 maja b.r. w Sekretariacie Akcji Katolickiej przy Farze, odbył się Zjazd Kierownictw Oddziałów Katol. Stow. Kobiet okręgu Białostockiego, celem wysłuchania sprawozdań ze Zjazdu Delegowanych w Wilnie, odbytego w dniach 13—15 maja br.

Na Zjazd przybyły delegatki 10 oddziałów—6 oddziałów delegatek nie nadeszło. Delegates przybyło 28, oraz obecni ks. dziekan A. Chodyko, ks. P. Maziewski i instruktor p. L. Harasimowicz.

Sprawozdanie ze Zjazdu złożyły panie: Z. Stermińska, A. Szredzińska z Białegostoku oraz p. A. Bobrowska z Choroszczy.

Żywe zainteresowanie i radosny oddźwięk wzbudził przedstawiony przez p. Stermińską rozrost naszej organizacji i ogrom prac wykonywanych przez K. S. K. w Wilnie oraz niektórych Oddziałów, z których wybitniejsze — Lida—Fara, Mońki i Lipniszki odczytywały na Zjeździe sprawozdania ze swoich prac dotychczas wykonanych.

Organizacja Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet wciąż się rozrasta na terenie naszej Archidiecezji, w przeciągu roku 1937 przybyło 22 oddziały i 1873 członkiń. Obecnie jest w naszej Archidiecezji ponad 200 oddziałów z 15.775 członkiniami.

Również wielkie zainteresowanie wzbudziła organizacja, pierwsza w Polsce, utworzona na terenie powiatu Wileńsko-

Trockiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego, która już ma członków, przeważnie wiejskich gospodarzy, ponad 8.000. Towarzystwo to posiada już własny samochód, Rentgena i wszelkie przyrządy lekarskie, z którymi dociera do najdalszych krańców powiatu, niosąc pomoc i ratunek swoim chorym członkom, a przez odczyty i prace uświadamiające zapobiegając szerzeniu się tej strasznej choroby.

Obecne członkinie postanowiły rozpocząć starania w sferach miarodajnych, aby i na terenie powiatu białostockiego powstało podobne Towarzystwo.

Bardzo ładnie delegatka z Choroszczy, p. A. Bobrowska, powtórzyła słowa ks. Grasewicza, redaktora Tygodnika Katolickiego, który oprowadzał członkinie po Kalwarii, że my kobiety, powołane jesteśmy przez Chrystusa do pracy w zdobywaniu dusz dla Boga, i żadne przeciwności, aż do oddania życia nie powinny nas w tej pracy powstrzymać.

P. Stermińska nawołuje, aby Oddziały które jeszcze nie przesłały do Wilna uchwalonej jednorazowej ofiary, jaknaj- szybciej to uskuteczniły.

P. przew. Stermińska podaje projekt, aby Katolickie Stowarzyszenie Kobiet okręgu Białostockiego zorganizowało pielgrzymkę do Kodnia. Projekt przyjęty przez zebranych z zapalem i gorąco poparty przez ks. dziekana A. Chodykę. Po kilkakrotnych naradach Kierownictwa, datę pielgrzymki ustalono na dzień 3-go lipca b. r.

Wiad. ze świata katolickiego.

— **Polscy kandydaci do beatyfikacji.** Po kanonizacji św. Andrzeja Boboli na czoło akcji kanonizacyjnej wysunięte są sprawy beatyfikacji królowej Jadwigi, kardynała Hozjusza, hetmana Stanisława Żółkiewskiego oraz ks. Piotra Skargi.

— **12.000 Szkotów protestuje przeciwko kongresowi bezbożniczemu.** GLASGÓW, 26.VI. Katolicyce pielgrzymi szkockcy przybyli w liczbie 12.000 do Dunfermline dla uczczenia św. Małgorzaty królowej szkockiej, powzięli rezolucję protestującą przeciwko odbyciu w Londynie międzynarodowego Kongresu wolnomysłicieli.

Sir Walter Maxwell-Skott, generał armii angielskiej który doręczał tę rezolucję, powiedział m. in.: „Święty Jerzy nie pozostałby spokojny na swoim koniu w oczekiwaniu natarcia smoka, który by atakował Wszechmogącego. Wyobraża on chrześcijanina walczącego. Reprezentuje on ducha który powinien obecnie ożywiać wszystkich katolików, by stawić czoło materializmowi, idącemu ze Wschodu i rozpowszechniającemu się w całej Europie”.

— **P.D.R.W. pociechą Ojca św.** Przyjmując ostatnio na audiencji członków Rady Naczelnej Papieskich dzieł Rozkrzewiania Wiary, Ojciec św. dziękował za sprawioną Mu pociechę zarówno odwiedzinami, jak i całą działalnością Dzieł Rozkrzewiania Wiary. Zmusza Go to do odwrócenia oczu od smutnego widowiska, które daje Europa i pozwala skierować wzrok ku dalekim, wielkie nadzieje rokującym krajom, gdzie działają misje w sposób zaiste wspaniały. Dzięki Łasce Boga, rozkwitają misje nawet tam, gdzie rozpętane przez ludzi burze, gdzie ogień i krew wszystko niszczą, i prowadzą dalej błogosławioną i dobroczynną pracę. Wydaje się, jakby Opatrzność dla swoich celów nowe przygotowywała kontynenty. Za pięćdziesiąt, sto, dwieście lat te nowe społeczeństwa chrześcijańskie przyniosą, być może upadającemu Staremu Światu wspaniałe odrodzenie. Myśl o tym ożywia ufność Ojca św. co do przyszłości.

— **Niezastąpiona pomoc Kościoła.** We Włoszech obchodzono „Dzień Prasy Katolickiej”. W związku z tym kardynał Pizzardo ogłosił z polecenia Ojca św. odezwę, w której między innymi czytamy: „Prasa katolicka, a przede wszystkim dzienniki, które otwarcie stoją na gruncie zasad chrześcijańskich i ożywione są duchem apostołskim, w pewnym sensie są niezastąpioną pomocą dla Hierarchii Kościelnej”.

Rzeczy ciekawe.

— Kupiectwo Chrześcijańskie przekazało armii 40 karabinów maszynowych.

— Przewiduje się budowę nowych kolei żelaznych. W pierwszej kolejności jedenastu linii kolejowych długości około 1.000 kilometrów, w drugiej szesnastu — długości 1.100 kilometrów i w trzeciej pięćdziesiąt trzech o długości 4.129 kilometrów.

— Polska wykazuje duży odsetek śmierci niemowląt. Na 160 żywo urodzonych dzieci, umiera 20,3 proc., gdy tymczasem w innych krajach — sięga zaledwie 7,2 proc.

— Wieśniacy, jak chcą, to wiele mogą zrobić. W Opocznie, Libiszowie, Odrzywole, Przysusze i innych miejscowościach, przy solidarnym poparciu ludności, energiczniejsi wieśniacy zakładają własne, polskie stragany.

— W Tunizkach, w odległości 10 km. na wschód od Wilna ma być wybudowana nad Wilią elektrownia o łącznej mocy 14.000 kilowatów. Koszt własny kilowat-godziny wyniesie 1 gr. Prace budowlane już się rozpoczęły.

— **Szkło chłodzące.** Szkło, które zatrzymuje ciepło, a przepuszcza światło, zaczęto wyrabiać w Czechosłowacji. Nowy rodzaj szkła odznacza się tym, że przepuszcza ono promienie świetlne jak każde szkło normalne, ale zatrzymuje w wysokim stopniu promienie cieplne. Nazwano je też szkłem chłodzącym. Szkło tego typu znajdzie zastosowanie w szkołach, szpitalach, sanatoriach, w oknach zwróconych na południe a pozatym w krajach południowych, gdzie słońce operuje bardzo silnie. Nowe szkło ma kolor zielonkawo-niebieski o bladym odcieniu.

— **Szarańcza jako pożywienie.** W rozmaitych krajach szarańcza jest ulubioną potrawą. W Arabii, gdzie szarańcza często zjawia się całymi chmurami, gotują ją z solą, octem i pieprzem, suszą na słońcu i mieli na mąkę, z której robią placki. W innych krajach na wschodzie gotują szarańczę w mleku wielbłądziej, co ma stanowić bardzo smaczną zupę. Abisyńczycy najchętniej jedzą szarańczę pieczoną. Mieszkańcy Madagaskaru przyprawiają je jako papkę, którą dodają do ryżu i t. p.

Co słyszeć w Rosji Sowieckiej?

— **Jak żyje Lejba Trocki.** Wiadomo powszechnie, kto to jest Trocki. Ten, ongi wódz rewolucyjny Rosji bolszewickiej, musiał uciekać z Bolszewii, obawiając się zemsty ze strony Stalina. Po długiej tułaczce, wyrzucany kolejno z kilku państw, Lejba Trocki osiadł w Meksyku. Schorowany, zmęczony życiem, nie na różach spędza lata swojego wygnania. Żyje w ustawicznej obawie o życie. Willa jego otoczona jest ze wszystkich stron wysokim murem, zaopatrzonym w odpowiednie urządzenia alarmowe. Lampy i silne reflektory oświetlają okolicę, aby nikt nie mógł dostać się niepostrzeżenie do willi. Strzegą jej nieustannie całe oddziały policji. Wstęp do willi jest surowo wzbroniony. Oto Lejbus Trocki ma wymarzony raj, jaki tworzył w Rosji! Odcięty od świata, zamknięty, dogorywa na wygnaniu.

— **Druty kolczaste z ładunkiem prądu...** Nie lepiej wiedzieć się czerwonemu dyktatorowi Bolszewii, Stalinowi. Ten krwawy morderca i kat boi się dziś własnego cienia. Stan jego zdrowia wymaga podobno dłuższej kuracji; ale Stalin boi się opuścić swój pałac na Kremlu, zamieniony w niezdobytą twierdzę. Ponieważ lekarze stanowczo radzą Stalinowi, ażeby wyjechał na letnisko, więc postanowiono to letnisko odpowiednio przygotować. W odległości 30 kilometrów od Moskwy oczyszczono z ludności teren; w środku wybudowano zame-

czek, otaczając go ogrodami i łąkami. Tysiące policjantów otoczy zwartym kołem wydzielony obszar. Zasięki z drutu kolczastego naładowane prądem o wysokim napięciu, wieże pancerne, wybudowane co kilkaset metrów, zaopatrzone w potężne reflektory i karabiny maszynowe, wilcze doły, tresowane psy i inne środki mają chronić tego potwora w ludzkim ciele przed czekającą go prędzej czy później zemstą sponiewieranych milionów ludzi.

Nie do pozazdrosczenia jest to życie dwóch „najwybitniejszych” dygnitarzy komunistycznych!

Trochę śmiechu bez grzechu.

— Dziad: Panie, daj wsparcie!
— Ja sam jestem goły.
— To przynajmniej udawaj, że dajesz, aby innym dać dobry przykład!

— **Naturalnie.** Feiweł spotkał na ulicy Kohna i mówi: Słyszałem Kohn, że u ciebie szi paliło.

Kohn: Takuj tak u mnie sze paliło.

Nu!—mówi Feiweł—a biłesz asikurowany!

Na to Kohn: Nu, a jak ty miślisz Feiweł, czy bi to sze u mnie paliło, jakby nie był asikurowany.

— **Pies a człowiek.** Jaka jest różnica między psem i człowiekiem?

— Pies obszczekuje nieznajomych, a człowiek znajomych.

— **Dziwny kolor.** Dlaczego swoją nową suknię nazywasz cytrynową, kiedy jest wybitnie czerwona?

— Bo pieniądże na nią, to dosłownie wycisnęłam z ciebie jak z cytryny.

— **Młodzi małżonkowie.** On (ogromnie zdyszany)—Mówiono mi, że telefonowałaś do biura i dlatego przyszedłem natychmiast. Co się stało?

Ona:—Przybywasz za późno. Nasz mały dzidzius włożył przed chwilą swą nóżkę do buzi... Taki był pocieszny!...

— **Słaba pleć.** Pan Agapit chwalił się:

— My mężczyźni wszystko wiemy!

Na to jego żona:

— Możliwie... Ale my kobiety, wszystko wiemy lepiej...

— **Żydowska kalkulacja.** Pipman prosi w cukierni o ciastko z jabłkiem, ale po chwili odsyła je z powrotem i prosi o kawałek strucli z makiem, którą zjada z apetytem, po czym wstaje i chce wyjść.

— Panie, woła kelner, pan nie zapłacił za strućkę.
— Przecież za nią dałem panu ciastko z jabłkiem.
— Ala za ciastko z jabłkiem także pan nie zapłacił!
— A czy ja go jadłem?

— **Przeszkoda do nieba.** Katechetka pyta dzieci w klasie, które z nich chciałoby iść do nieba. Wszystkie dzieci podnoszą ręce, tylko mała, zawsze bardzo pilna i grzeczna Hania nie podnosi. Pani podchodzi do niej i pyta:

— No, a ty Haniu, czy nie chcesz iść do nieba?

— Tak, proszę Pani, jabym bardzo chciała, ale dziś są tatusia imieniny i mamusia kazała mi prędko przyjść do domu.

— **Mądra Hania.** Haniu, dlaczego ryby nie mają głosu? Bo gdyby mówiły, to by się im woda do ust naląła.

— **Takie czasy.** Do poczekalni przychodzi gość.

— Czy mogę widzieć się z p. dyrektorem? — pyta woznego.

— Niestety, nie ma go, już wyszedł—odpowiada ten.

— Jakto, przecież widziałem go przez okno.

— No tak, ale on pana wcześniej zobaczył.

Otiary na kościół

Popko Michał 5 zł, Oldakowski 5 zł, Budzanowski insp. szkolny 10 zł, dr Sztajer 5 zł, Litwinowiczówna 2 zł, Wiencko 5 zł, Poznański 5 zł, Banet Anna 4 zł, apteka Hermanowskiego i Lutostańskiego 10 zł co miesiąc, Izba Rolnicza 15 zł 73 gr, Izba Rzemieślnicza 7 zł 60 gr, Kalinowski Roman zebrał w Sądzie Okręgowym 48 zł, dr Fiedorowicz co miesiąc 10 zł, Liceum Pedagogiczne 7 zł 35 gr, I-szy Urząd Skarbowy 9 zł, Izba Skarb. Mon. Tyt. 28 zł, Bank Gosp. Kraj. 28 zł 30 gr, Wydział Powiatowy 7 zł, III-ci Urząd Skarbowy 3 zł, Klejnowa Maria 2 zł, Buczaowska co miesiąc 5 zł, dr Beldowski co miesiąc 5 zł, 1-szy komis. 73 zł, 2-gi komis. 7 zł 45 gr, 3-ci komis. 20 zł 60 gr, 4-ty komis. 10 zł, prac. Czerwonego Krzyża 22 zł 80 gr, prac. P.Z.U.W. co miesiąc 3 zł, wieś Starosielce 36 zł, kol. Bacieczki 40 zł, wieś Pieczurki 13 zł, Szatkowska Stanisława 5 zł, Machnacz co miesiąc 5 zł, Zw. Służby Domowej 40 zł, prac. fabr. Knyszyńskiego i Goldsztejna 3 zł 85 gr, dyr. Karwat 40 zł, Aleksandra Puchalska zebrane z loterii 70 zł, Bank Polski 15 zł, NN 1 zł, Inspektorat Pracy 11 zł, Urząd Telegr.-Telef. 4 zł, Apolonia Białkowska 10 zł, Szajkowski 5 zł, Emeryci I stacji 80 zł 29 gr, oddz. Drogowy P.K.P. 14 zł, kasa gm. Białostoczek 100 zł, Zieliński

Bronisław 5 zł, prac. Poczty i Telegr. 15 zł, prac. Ekspedycji 7 zł, Rutkowski 1 zł 20 gr, mgr. Michalski 15 zł, Danilewiczówna 5 zł, S-ka Telefoniczna 145 zł, NN 195 zł, prac. fabr. dykt. Dojlidy 28 zł 50 gr, Wł. Marciniak 5 zł, Elektrownia 77 zł 86 gr, prac. Funduszu Pracy 12 zł 5 gr, Kom. Str. Granicznej 2 zł 50 gr, Bolesław Turecki 5 zł, z testamentu ś. p. Marii Mroczkowej 500 zł, Rygert 15 zł, Dutkowska uzb. 40 zł, drużyna konduktorska 50 zł 70 gr, dr Maria Walewska 30 zł, Derbowska 10 zł, Zawadzka 31 zł, Snarska 5 zł, Anna Księżyk 5 zł, Piekarski Leopold 5 zł.

Ofiary na dzwony

Składnica cukru „Bank Cukrownictwa” 5 zł, dzieci Białej procesji 5 zł, Kazimierz Orzechowski 5 zł, Wojtowicz Aniela 70 zł, Klemens Pasiuk 5 zł, personel nauczycielski gimn. H. Sienkiewicza 19 zł 25 gr, 9 komp. Rez. P. P. w Białymstoku 39 zł 90 gr, z fabryk: Wysockiego 7 zł 50 gr, Markusa 14 zł 40 gr, Zylberblatta 13 zł 15 gr, Filipowiczowa 100 zł, st. Starosielce 7 zł 90 gr, Oksztel Mieczysław 5 zł, Sulikowscy 25 zł, oddz. drog. P.K.P. Białystok 53 zł 75 gr, Borowska Anna 5 zł, maszyniści i pomocnicy 200 zł 70 gr, Knefel Martyna 5 zł, Anna Urbanowa 5 zł, Wagner 5 zł, Zygmunt i Eugenia Rusakiewiczowie 100 zł, Wanda Bójko 10 zł, Anna Witkowska 5 zł, Anastazja Zalewska 10 zł, Rozalia Kononczuk 10 zł, Maria Zachowicz 5 zł, Bronisława Karanos 2 zł, Sabina Sabina Szostowicka 5 zł, Salomea Pietkiewicz 2 zł 50 gr, strz. Ciszewski 2 zł, Paulina Zalewska 10 zł, Zosia Kownacka 7 zł, Kazimiera Cuder 2 zł, Stanisława Przyluska 2 zł i miedź, Knefel 2 zł, Antoni Backiel 5 zł, Marian Zalewski 10 zł, podch. St. Słomiński 25 zł, Wanda Bujko 10 zł, Bronisława Sawicka 1 zł, Paulina Adamska 5 zł, Stefan Szumiński 10 zł, Józefa Bagińska 10 zł, D. Mroziewicz 5 zł, Alicja Adamska 5 zł, Zbigniew Hanaiewicz 4 zł, Zelechowski 4 zł 30 gr, Mietliński 3 zł, Straż Honorowa przy św. Rochu 32 zł.

Intencja dla kólek różańcowych na miesiąc lipiec.

W lipcu, jak wiadomo przypada uroczystość św. Marii Magdaleny, pod wezwaniem której zbudowana przed wiekami kaplica na cmentarzu tejże nazwy w Białymstoku i po powstaniu 1863 r. przerobiona na cerkiewkę — modlić się przeto mamy, by Bóg natchnął nasze Władze Rządzące i stało się zadość sprawiedliwości, a kaplica św. Marii Magdaleny i cmentarz znowu stały się katolickimi.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

przy kościele św. Rocha w Domu Starców
przy ul. Dąbrowskiego 1.

Wóz pogrzebowy własny.

Przy zakładzie otwarty duży dział dewocjalji:

figury, świece znanej firmy „Polo”,
wino mszalne, Tarragońskie pół-
słodkie gwarantowanej jakości w
cenie 4 zł. 50 gr. flaszka, oliwa, ka-
dzidło od 6 zł. za kg., obrazki, obrazy,
książki, do nabożeństwa, oraz bire-
ty, ornaty, bielizna kościelna.

Zwiedzanie zakładu nie obowiązuje do kupna.
Sprzedajemy najtaniej.

Dochód przeznacza się na
utrzymanie Domu Starców.

Polecamy się łaskawym względem Białostoczan
mieszkańców parafii okolicznych.